Rok III. Katowice, Niedziela dnia 6-go Listopada 1904 Nr. 256.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku,

„Górnoślązak“ z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
7-go listopada: Engelberta b.	godz. 7 minut 9	godz. 4 minut 18	7-go listopada: Zytomir.

Wyjaśniona sytuacya.

Dotąd w obozie polskim w zaborze pruskim wciąż się jeszcze łudzono. Przypuszczano bowiem, że w walce z systemem pruskim centrowcy wiernie stać będą po stronie uciśnionych Polaków tak, jak to niegdyś było za czasów walki kulturnej, za czasów sprawiedliwego Windhorsta i jego towarzyszy broni. Mianowicie starsze pokolenie nasze nie może w to uwierzyć, żeby i do serc centrowców wkraść się mogło usposobienie hakatystyczne, a jeśli nie to, to w każdym razie zupełnie inny duch, duch szowinizmu i zachłanności germańskiej.

My, młodsze pokolenie, widzimy to przeobrażenie w umysłach młodych synów Germanii, wiemy, że dziś młodzież niemiecka wyrasta w innej atmosferze, że u niej nie chodzi tyle o obronę zasad religijnych, ile o wielkość i potęgę faterlandu. Inne czasy przyniosły z sobą innych ludzi. Z tego musimy sobie zdać sprawę, o tem musimy się przekonać, jeśli chcemy się ostać, jeśli chcemy wyjść zwycięsko z zapasów, do których nas zmuszono.

Dla tego też i my tu na Śląsku nie mogliśmy pozwolić na to, żeby o nasz lud starała się partya, która przesiąknięta jest mniej lub więcej duchem niemieckim, jeśli do niej należą ludzie, którzy nam na ławach akademickich oświadczali, że nienawidzą lud polski. Chcąc zachować ludowi górnośląskiemu jego odrębność narodową, z konieczności rzeczy musieliśmy się zwrócić przedewszystkiem przeciwko tym, których wpływy tu są najsilniejsze, a którzy przytem są bardzo dla nas niebezpieczni.

Tak więc zawrzała na Górnym Śląsku walka, która się nie tak prędko skończy, przeciwnie która wywoła wielkie zmiany nietylko na Śląsku samym, ale niemniej zupełnie przekształci stosunek partyi centrowej do społeczeństwa polskiego w całym zaborze pruskim. Walka to o tyle zawzięta, że ma ostatecznie rozstrzygnąć pytanie, czy Śląsk ma się zupełnie wydostać z pod wpływów obcych i połączyć się z resztą Polaków w zaborze pruskim, czy też jak dotąd tak i w przyszłości ludem śląskim mają kierować obce partye i czy w ostateczności Ślązacy mają uledz zniemczeniu, jak się to stało ze Śląskiem dolnym i średnim.

Rozumiejąc grozę położenia podjęliśmy hasło odrębności narodowej dla Ślązaków i zlania się z resztą Polaków, hasło, które od 1880 r. kilkakrotnie podnoszono, którego atoli dla różnych przeszkód nie było można przeprowadzić w czyn i nadać mu trwałych i stałych podstaw do należytego rozwoju.

W pracy naszej, do której zabraliśmy się bardzo gorąco i z wielkim zapałem, przeszkadzał nam skądinąd zasłużony około budzenia ludu śląskiego bytomski »Katolik«. Zasług mu nie odmawiamy, ale nie możemy mu też szczędzić zarzutów z powodu jego rozlicznych błędów. Najważniejsze z nich powtórzyliśmy w krótkości w jednym z wczorajszych artykułów wstępnych.

Dziś musimy ponownie położyć nacisk na to, że pośrednim sprawcą zajść żorskich jest również »Katolik«. W tym jednak wypadku ostatecznym wynikiem niesumiennej jego agitacyi na rzecz centrowców była rzecz dobra, bo wyjaśnienie stosunku centrowców do Polaków. Agitacya bowiem »Katolika« za kandydatem centrowym spowodowała częściowe głosowanie Polaków na rządowca. To zaś wywołało rezolucye Koła Polskiego, a te nakłoniły centrowców nie tylko śląskich, ale wszystkich centrowców z całych Niemiec do jasnego określenia swego stosunku do Polaków.

To jest bardzo ważne zdarzenie, któremu zawdzięczamy zupełne wyjaśnienie obecnego położenie politycznego nietylko na Śląsku ale i w innych dzielnicach polskich zaboru pruskiego.

Centrowcy, mimo to, że widzą, iż na Śląsku mogą stracić nawet w najbliższej przyszłości większą część mandatów poselskich, odpowiadają na spokojne i sprawiedliwe wywody Koła Polskiego, że oni wcale nie przyznają Polakom praw do Śląska. Kraj ten uważają za swą własność, której nie pozwolą się pozbawić.

Na to my odpowiadamy, że przez kilkanaście lat, jak to wyraźnie przyznaje ks. dr. Stephan w znanej swej broszurze, centrowcy musieli zawzięcie walczyć z konserwatystami i nacyonał-liberałami, a więc z partyami rządowemi o Śląsk. Dopiero w r. 1878 zdołali wydrzeć rządowcom mandaty poselskie i opanować Śląsk dla siebie.

Patrząc na to zjawisko, my wyciągamy z niego taki wniosek, wychodząc przytem z zasady, że na świecie wszystko się zmienia, że niema na ziemi ludzkich spraw i rzeczy, któreby były stałe. Powiadamy zatem: Centrowcy jako więcej uprawnieni od rządowców zdobyli Śląsk dla siebie. Teraz jednak położenie się zmieniło. Wówczas bowiem rządowcy chcieli wydrzeć ludowi śląskiemu wiarę, a z nią także język. Dla tego centowcy mieli słuszność, że zabrali się do obrony praw ludu i że wyrugowali rządowców.

Dziś centrowcy stają się podporami systemu pruskiego, nie są dla nas tem, czem byli dawniej, a zatem tak samo jak niegdyś oni, mamy dziś my prawo rugować centrowców i starać się sami o siebie. To jest tak jasne jak słońce na niebie, i gdyby nie pewne względy i względziki, dziwićby się trzeba, że centrowcy są tak uparci i nie chcą nam przyznać tego, co nam się słusznie należy.

Jakież to mogą być te względy i względziki? Centrowcy chętnieby się chyba układali z Polakami; ale jak może zawierać partya miła rządowi układy z ludźmi, których rząd uważa za swych największych przeciwników! Następnie do partyi centrowej zaliczają się i mają w niej poważne wpływy ludzie, którzy w głębi duszy są gorszymi jeszcze gnębicielami żywiołu polskiego i zwolennikami obecnego systemu pruskiego, niż niejeden zdeklarowany hakatysta na rządowym chlebie. Wreszcie nowoczesne wychowanie młodzieży niemieckiej, zapoczątkowane po wojnie francusko-niemieckiej, wywołało w umysłach przychodzącego obecnie do steru pokolenia niemieckiego zupełny przewrót. Poglądy na świat i życie, a zatem też na stosunek poddanych do państwa się gwałtownie zmieniły. Coraz częściej słyszeć można dziś głosy, i to ludzi, bardzo poważne i wpływowe zajmujących stanowiska, że bierny opór przeciwko systemowi pruskiemu jest sprzeciwianiem się prawowitej władzy naszej, że to rzecz niedozwolona, że to czynny opór, bunt i zdrada stanu.

Uwzględniwszy wszystkie te powody, z łatwością zrozumieć można, iż centrowcy nie chcą się wdać z nami w układy i wolą raczej wszystkie swe mandaty utracić, aniżeli usłyszeć zarzut z ław ministeryalnych, że porozumiewają się ze zdrajcami stanu, za jakich nas dziś mają wszyscy zwolennicy i sługi najnowszego kursu państwowego.

Ponieważ w społeczeństwie naszem jeszcze dużo jest ludzi takich, którzy wierzyli jak w jaki dogmat kościelny w przyjaźń i przychylność centrowców, dla tego bardzo było na czasie tak oświadczenie Koła Polskiego, jak enuncyacye centrowców, spowodowane tem oświadczeniem.

Niemiłe dla ogółu społeczeństwa zajścia więc w ostateczności wywołały bardzo dodatni dla niego skutek. Dziś już chyba nikt łudzić się nie będzie, że centrowcy będą nas obdarzali swą przyjaźnią. Wskutek tego musimy coraz więcej szeregować i skupiać około własnego sztandaru narodowego wszystkie swe siły i raz na zawsze sobie powiedzieć, że prócz Boga i siebie na nikogo nie wolno nam się oglądać.

Wskutek oświadczenia centrowców polityka »Katolika« poniosła sromotną porażkę; takich klęsk ma już teraz »Katolik« cały stos, ale z góry wiemy, że się nie nawróci. Dla czego? Bo jest uparty! Będziemy musieli organizować nasz ruch narodowy bez niego.

Smutne położenie naszych braci pod Moskalem.

Wojna rosyjsko-japońska odbija się coraz dotkliwiej na społeczeństwie polskiem pod Moskalem. Początkowo Polacy niewiele co robili sobie z całej wojny, przeciwnie cieszyli się, że niedźwiedź-gnębiciel dostaje dotkliwe razy i cięgi od ciętego Japończyka. Z czasem jednak wojna na dalekim wschodzie zaczęła ujemnie oddziaływać na rozwój stosunków ekonomicznych, handel i przemysł zaczęły upadać, a dziś krwawe i straszne zapasy gnębiciela naszego z Japończykiem dają się we znaki społeczeństwu polskiemu przedewszystkiem przez to, że Moskal zaciąga coraz to nowe zastępy ludzi, aby część ich zmarnować jeszcze przed tem, nim się dostaną na miejsce przeznaczenia, resztę zaś wysłać na rzeź na plac boju.

Trzeba znać rzezimieszków rosyjskich przy urzędach wojskowych, trzeba wiedzieć, jak oni umieją korzystać z dostarczania żywności i odzieży dla przeznaczonych na plac boju żołnierzy, trzeba słyszeć z ust wiarogodnych znawców stosunków rosyjskich, jak to przeważna część przeznaczonych dla żołnierzy i ich utrzymania pieniędzy zostaje w kieszeniach przeróżnych urzędników państwowych, o tem wszystkiem trzeba mieć jakie takie pojęcie, aby módz sobie wyobrazić nędzę biednych ofiar, powołanych pod broń. Ni wywczasu, ni należytego schronienia przed zimnem i slotą ni ciepłego ubrania, niczego niema dla biednych nieszczęśliwych, których brutalna ręka gnębiciela wyrywa z objęć matek, żon i dzieci i pakuje je, jak śledzie w beczkę, w pociągi kolejowe, aby je wieźć na plac przeznaczenia. Czy dziesiątki, setki i tysiące nieszczęśliwych zginą podczas jazdy, cóż to może obchodzić dostojników państwowych! Wszak w szerokiej i rozległej Rosyi ludzi dużo, bardzo dużo, a ludzi takich, którzy wcale nie są zadowoleni z ojcowskiego jarzma batiuszki cara i jego pomocników! Czy obecna wojna nie daje najlepszej sposobności do pozbycia się wszystkich tych żywiołów niespokojnych, które przy nadarzającej się okazyi mogłyby zachwiać tronem cara i znieść z powierzchni ziemi jego z całym zastępem złodziei-urzędników i z wszystkiemi porządkami rosyjskiemi? Tego się boją rosyjscy urzędnicy, dla tego obecnie korzystają ze sposobności w całej pełni, biorą z pośród ludzi zdrowych, kogo tylko mogą na daleki wschód, aby się w kraju pozbyć żywiołów niespokojnych.

Jak Moskale szafują żywym towarem w Polsce, o tem pisze warszawski korespondent »Dziennika Poznańskiego«, co następuje:

»Mobilizacya rezerwistów z dziewiętnastu powiatów kraju naszego trwa dotąd w całem napięciu i sile. Urzędowe sprawozdania mówią ciągle o »wzorowym porządku«, utyskując jedynie na dezercyę żydów. O tem, że wszędzie, gdzie mobilizacya się dokonywa, musiano przedsięwziąć wszelkiego rodzaju środki bezpieczeństwa, niema oczywiście ani słowa w oficyalnych wiadomościach. Tymczasem mobilizacya odbywa się wszędzie w następujących warunkach: Punkt zborny, gdzie dzieli się powołanych rezerwistów, otacza się kordonem wojska. Jeśli punkt zborny jest zarazem stacyą kolejową, wtedy, po wyznaczeniu potrzebnego kontyngentu z pośród zebranych, wyprowadza się ich na dwór, otacza wojskiem z przodu, z tyłu i po bokach — kawalerya z gołą bronią, piechota z bagnetem na karabinie i ostremi ładunkami w pogotowiu — i tak odstawia się na dworzec, gdzie się ich pakuje do wagonów i o ile możności jak najprędzej transportuje dalej. Jeśli punkt zborny nie leży nad linią kolejową, natenczas transportuje się rezerwistów w ten sam sposób kilka, kilkanaście lub kilkadziesiąt wiorst do najbliższej stacyi.

»Za wojskiem postępują tłumy kobiet i dzieci, starające się wszelkiemi sposobami przedostać się na peron, lub zawładnąć linią kolejową. Wtedy dzieją się sceny rozdzierające i rozpaczliwe. »Wolałabym, żebyś tu umarł — woła kobieta — przynajmniej wiedziałabym, gdzie twój grób«! Albowiem powszechnem jest mniemanie, że: »idą na śmierć« — i że już nie wrócą. Zdanie to głoszą tak samo ci, którzy tam idą, jak ci, których w domu pozostawiają. Wszyscy, bez wyjątku, poddają się zwątpieniu i nie mają nadziei, by kiedykolwiek rodzinne strony oglądać jeszcze mogli... Nie kula, to głód, nie głód, to choroba; wszystko jedno — tak czy tak, umierać trzeba. We wszystkich miejscowościach, naznaczonych jako punkt zborny, z polecenia władzy, zamykają się sklepy monopolowe z wódką i wszelkie traktyernie. Bo lud z rozpaczy pije »na umor«, a wtedy sceny rozpaczliwe nie mają granic. Przytem coraz częściej krążą pogłoski, że mobilizacya zapasowych pułków strzelców z przynależną do nich artyleryą, jest tylko wstępem do mobilizacyi ogólnej.

»Ogólny nastrój ludności, podniecony wieściami o mobilizacyi ogólnej, nareszcie przekonanie, że: »lepiej tu

umrzeć, jak tam, gdzie nawet grobu nie pozostanie po nich« — dają pole do jak najszerszych niepokojów. Iskra, dziś rozdmuchana, może w jednej chwili wzniecić pożar, którego granic określić niepodobna. Słowem, przechodzimy dni ciężkie. Wojna, choć niby tak daleka, zbliżać się zdaje ku nam coraz szybciej, z biedą, nędzą, tysiącami, pozostawionemi bez środków do życia, których liczba rośnie z dniem każdym, a w ostatnich czasach wzrosła o kilkadziesiąt tysięcy.

»Wzdłuż granicy panują stosunki najzupełniej wojenne. Dezerterów jest taka masa, że ostatecznie panują wśród strażników granicznych uzasadnione obawy, że większe partye siłą przejście sobie wywalczą, bez względu na ofiary w ludziach, jakieby starcie wywołać musiało.

»Frankfurter Zeitung« donosi z Warszawy, że oficyalne listy strat nie podają przy poległych, zwłaszcza oficerach, skąd pochodzą. Gdy nadejdzie wiadomość o śmierci oficera, pułki odnośne natychmiast wstrzymują wypłatę pensyi ich rodzinom, polecając im, ażeby się udawały do władz po emeryturę. Ale kasy emerytalne nie spieszą się z załatwieniem potrzebnych formalności, skutkiem czego rodziny po oficerach poległych znajdują się często w nędzy. Prócz lekarzy, powołanych dawniej na plac boju, obecnie wezwano do szeregów przeszło 80 lekarzy z Królestwa, pomiędzy nimi 40 z samej Warszawy. Bardzo wielu kolejowców wysłano na daleki wschód. Kolej syberyjska potrzebuje mnóstwo urzędników stacyjnych i dla ruchu, konduktorów, maszynistów, mechaników i ślusarzy. Codziennie odchodzą grupy kolejarzy na Wschód, zwłaszcza z linii kolejowych po prawym brzegu Wisły. Ludzie ci o tyle mają lepiej, że otrzymują wyższą płacę i nie pójdą na plac boju.

W Noworadomsku, jak donoszą do »Słowa Polskiego«, zgromadzono 30.000 zapasowych, nie dawszy im ani dachu, ani jadła, ani drzewa na ogniska. W Częstochowie prezydent miasta żebrze u bogatych mieszkańców o chleb, herbatę i cukier dla żołnierzy. Warszawa burzy się coraz więcej i odgraża.«

Takie smutne i pełne grozy wieści nadchodzą z Królestwa Polskiego. A tymczasem straszne rzezie na dalekim wschodzie trwają dalej bez przerwy; wojska nieprzyjacielskie stoją naprzeciw siebie gotowe w każdej chwili zacząć nowe krwawe zapasy. Kiedy się to skończy, co z tego wszystkiego wyniknie? Któż to może przewidzieć! W każdym razie nie wolno nam się łudzić. Przyszłość najbliższa przedstawia się dla nas bardzo szaro.

Z sejmu pruskiego.

Berlin, 3. listopada.

Na dzisiejszem posiedzeniu obradowano najpierw nad wnioskiem liberała Fritscha o zniesienie dyscyplinarnej kary aresztu dla wyższych urzędników. Posłowie wszystkich stronnictw oświadczyli się za wnioskiem, który też przyjęto, pomimo że rząd chciał narazie tylko dla niektórych kategoryi urzędniczych projekt ten zastosować.

Następnie obradowano nad wnioskiem posłów wolnomyślnych o uchwalenie środków na krzewienie nauki gospodarstwa domowego w szkołach dziewcząt tych miejscowości, w których tego szczególnie wymagają stosunki gospodarcze i szkolne. W uzasadnieniu wniosku zwracano uwagę na stosunki, panujące mianowicie w wielkich miastach i obwodach przemysłowych, gdzie dziewczęta przed wyjściem za mąż często nie mają sposobności wykształcenia się w gospodarstwie domowem, przez co nieraz małżeństwa bywają nieszczęśliwe. Wniosek powyższy, który zyskał ogólny poklask, przekazano do rozpatrzenia komisyi szkolnej. Taksamo zyskał uznanie innych stronnictw wniosek centrowców o uregulowanie opieki nad osobami choremi i słabemi na umyśle, które ze względu na bezpieczeństwo innych osób należy umieścić w zakładzie leczniczym. Wniosek ten przekazano komisyi gminnej.

W końcu załatwiono jeszcze kilka drobnych spraw i petycyi, poczem dalsze obrady odroczono do piątku.

Polska.

Zabór pruski.

Komisya kolonizacyjna

osadziła już w tym roku tysiąc kolonistów. Tysiącznym był niejakiś kolonista Brandner w powiecie wąbrzeskim. Jako nagrodę za wielkie zasługi około ściągania kolonistów z Rumunii otrzymał kolonista Hahn … cielę.

Złe przykłady psują ludzi.

»Lech« pisze: M. J., gospodarz z Czech pod Kłeckiem, sprzedaje swoje piękne gospodarstwo koloniście z Szechina (dawniej Czechy), prawdopodobnie na kolonizacyę. Dwóch sąsiadów Polaków chce odkupić te gospodarstwo i dają tę samą cenę co Niemiec, ale Fischbach nr. 2 woli sprzedać kolonizacyi! Może się jeszcze namyśli, bo uczciwy Polak temu sprzedawczykowi ani morgi już nie sprzeda, a od Niemców też pewnie nic nie nabędzie. Niech jeno potem spróbuje! Wyśmieją go.

Komisya jeneralna wobec Polaków.

W gazetach hakatystycznych czytamy, że komisya jeneralna tworząc osady rentowe, zastrzega sobie, że nie wolno ich sprzedać Polakom. Dawniej utworzone osady rentowe mogli Polacy nabywać, co się też rzeczywiście zdarzało.

Proces prasowy.

W Grudziądzu przed izbą karną toczył się w czwartek proces przeciw p. Ziółkowskiemu, byłemu redaktorowi odpowiedzialnemu »Gaz. Grudz.«, o rzekomą obrazę żandarma p. Wockenfussa. Obrazy tej miał się dopuścić p. Ziółkowski w sprawozdaniu z wieca z Bobowa, w którem napisano, że żandarm nadużył swego prawa z tego powodu, że wyrzucił stolarza Spindla z lokalu i przytem mu podarł krawat. Prokurator wniósł o 150 marek kary pieniężnej. Pomimo doskonałej obrony p. mecenasa dr. Łaszewskiego, przychylił się sąd do wniosku prokuratora i skazał oskarżonego na 150 mk. kary pieniężnej, albo 15 dni więzienia, zniszczenie płyt i form, do odnośnego numeru użytych, i ogłoszenie wyroku w »Danziger Zeitung«, »Gesellige« i »Gazecie Grudziądzkiej.«

Wiadomości ze świata.

200-lecie dziennika.

W sobotę obchodził jeden z wielkich dzienników berlińskich, »Vossische Ztg.«, jubileusz 200-letniego istnienia. Dnia bowiem 29 października 1704 król Fryderyk I pruski nadał księgarzowi Janowi Michałowi Rüdigerowi przywilej na wydawanie »Gazety berlińskiej.« Mąż jego wnuczki, Krystyan Fryderyk Voss, rozwinął dziennik na wielką skalę i od niego pochodzi drugie przypisane jej miano »Vossische Zeitung.«

Kolej bagdacka,

której wybudowanie powierzono niemieckiemu towarzystwu i która swego czasu w Niemczech wielki wywołała entuzyazm, bo miała dla niemieckiego handlu otworzyć całą Azyę Mniejszą, zaczyna niezmiernie niepokoić koła rolnicze. Pszenica z Anatolii, którą do dzisiaj na wielbłądach przewożono, transportowana koleją, zasypie rynki niemieckie. Koszta produkcyi są tak niskie, że przy ułatwionym koleją transporcie sprzedawać ją będzie można na rynkach południowych Niemiec po 60 marek za tonę (1000 kg.), a z ceną tą produkcya niemiecka konkurować nie może. Byłaby to dla rolnictwa klęska nie do powetowania, a przewidują ją miarodawcze koła.

Tak się więc objawia obawa przed własnem dziełem, a ministrów winią, że cesarzowi nie zwracają uwagi na to niebezpieczeństwo.

Wiadomosci potoczne.

Śląsk.

Do dzisiejszego numeru „Górnoślązaka“ dołączony jest dodatek.

Katowice. W niedzielę 6 b. m. obchodzić będzie tutejszy prob. ks. dziek. Schmidt 40 rocznicę swej duszpasterskiej działalności w Katowicach. Z tego powodu odbędą się tak w starym jak nowym kościele uroczyste nabożeństwa na intencyę ks. dziekana.

— Jak czytelnicy nasi przypominają sobie, w lutym b. r. skazała bytomska Izba karna redaktora i współwłaściciela »Gornoślązaka«, pana Jana Kowalczyka na pół roku więzienia za obrazę tutejszego ks. dziekana Schmidta, której się dopatrzono w artykule, omawiającym znaną sprawę zamówionej na intencyę tutejszej Czytelni dla kobiet Mszy św. Ponieważ sąd uznał ówczesnego redaktora odpowiedzialnego p. Ziętaka za nieodpowiedniego, a autora inkryminowanego artykułu nie mógł wyśledzić, więc skazano na powyższą karę p. Kowalczyka, jako sądownie odpowiedzialnego wydawcę.

Przeciwko wyrokowi temu p. Kowalczyk założył rewizyę, którą atoli dziś w piątek sąd rzeszy w Lipsku odrzucił.

Zatem p. Kowalczyk, który już latem przesiedział 6 tygodni w więzieniu, w najbliższym czasie znów przebyć będzie musiał półroczną kaźń więzienną, ale ks. dziekan Schmidt będzie miał zadosyć uczynienie za »wyrządzoną mu przez »Górnoślązaka« krzywdę«.

— Jak donoszą pisma niemieckie wydał pruski minister dla spraw wewnętrznych rozporządzenie władzom policyjnym w miejscowościach nad granicą rosyjsko-pruską, określające stanowisko, jak władze mają obchodzić się z dezerterami rosyjskimi, którzy obecnie tak licznie przechodzą na pruskie terytoryum. Mianowicie ma policya wyznaczyć dezerterom pewien termin, aż do którego winni opuścić odnośną miejscowość, a dopiero gdyby się do tego nie zastosowali, zostaną z powrotem odstawieni do granicy rosyjskiej.

Katowice. *Kary za zmudy szkolne.* Najwyższy sąd pruski, tak zwany »kamergerycht«, wydał bardzo ważny worok w sprawie zmud szkolnych. Dotychczas mniemano, że jeśli dziecko do szkoły nie poszło i nikt nauczycielowi nie doniósł o przyczynie, dla czego dziecko

---

Abgar-Sołtan.

Kwaśne winogrona.

Powieść.

9) Ciąg dalszy).

Na dużym, paryskim, ze złoconego bronzu zrobionym zegarze, który naśladował arcydzieło z czasów Ludwika XIV, a był nędzną tandetą, sporządzoną za Napeleona III, wybiła godzina dziesiąta. Morski zerwał się pospiesznie i niespokojnie z małego foteliku, obitego krwawo-szkarłatnym aksamitem i spojrzał na swój kieszonkowy zegarek, jakby chciał sprawdzić wiarogodność owego złoconego salonowca; spojrzawszy, zawołał:

— Bodajże cię chłopcze! tak zasłuchałem się w twoją gadaninę, żem zupełnie o domu zapomniał. Oskarze — zwrócił się do młodego Rahońskiego — poszlij, niech Grześ konie zaprzęga.

— Zostań Władziu! przenocuj! — namawiał go gospodarz. — Zucha udaiesz, a zapominasz, że już ci blisko do sześćdziesiątki.

— Takiś mi przyjaciel! — przerwał mu wesoło Morski — przed paniami wiek mój zdradzasz. Nie, seryo, nie mogę, mam zajęcie. A gdzież to Frania się podziała? — zapytał nagle, zwracając się do pani Teresy. — Od obiadu jej nie widziałem. Czyż nie przyjdzie pożegnać się ze starym wujaszkiem?

Pytanie to, rzucone przez Morskiego, wywołało na słuchaczach rozmaite wrażenie.

Pani Teresa skrzywiła się nieznacznie, brwi smarszczyła i niechętnym głosem szepnęła:

— Niedobrze się jej zrobiło — poszła się położyć.

Panna Lina przybrała czułą, litościwą minkę i z udaną troskliwością zaczęła mówić:

— Biednia Frania, pomimo że tak dobrze wygląda, w gruncie jest bardzo słabowita. Byle się trochę zmęczyła, byle ją gdzie zawiało, zaraz nie domaga.

— Przywiduje się wam, wmawiacie w dziewczynę nieistniejącą chorobę — rzekł pan Józef, marszcząc groźnie wyniosłe czoło.

Oskar tylko uśmiechał się złośliwie.

— Niech pani ucałuje Franię odemnie — rzekł dziwnie miękko i czule Morski — i niech jej pani powie, że to nieładnie chorować, niełądnie martwić starych przyjaciół.

W tej chwili wszedł znowu ów wygolony sługus, który obwieszczał był przybycie Jerzego i uroczystym głosem zaanonsował: »że konie jaśnie pana Morskiego zaszły.« Rozpoczęło się pożegnanie; pan Władysław podał rękę paniom, panowie wyszli za nim do przedpokoju, żeby mu towarzyszyć aż na ganek.

Przed ciosowemi schodami gankowej platformy stał niewielki węgierski wózek, zaprzężony w dwa pyszne arabskie siwosze; konie niecierpliwiły się i gorączkowo grzebały grunt przedniemi kopytami, aż iskry się ze żwiru krzesały. Dworski chłopak z rahońskiej stajni stał obok na koniu i w ręce trzymał jasną, naftową pochodnię.

Pan Morski tymczasem rozmawiał jeszcze ciągle z panami, którzy go na ganek wyprowadzili; trudno mu się było z nimi dziś rozstać; przypominał sobie dawne chwile minionej młodości i swobody bezgranicznej i wesołości szczerej.

— Dobrze, żeśmy cię tu nareszcie dostali — całując po kilka razy z rzędu Jerzego w twarz. — Nie prędko my cię stąd wypuścimy, zobaczysz!… Żebyś się tam wykręcal jak piskorz, to musisz i do mnie do Polanki przyjechać, bodaj na tydzień; przed tygodniem nie puszczę cię, jakem Morski. nie puszczę!

— Przyjadę, przyjadę! — obiecywał Jerzy, rozczulony do głębi serdecznością szlachcica, którego po raz pierwszy widział.

Morski rozruszał się był tego dnia niezwykle, to schodził już na stopnie ku wózkowi, to wracał napowrót i jeszcze coś mówił, żartował i śmiał się jak młody chłopak. Wreszcie lekko i zgrabnie wskoczył na wózek i wziąwszy lejce z rąk chłopaka, z zawadyacką brawurą zawołał na konie: »Wio sokoły!«

— Prawda, że potrafię jeszcze po ukraińsku do koni zagadać! — krzyknął do Jerzego, gdy już konie w lansadach ruszyły z przed ganku.

— Cudowny człowiek! — rzekł niby do siebie Rawicz.

— Drugiego takiego nie znajdziesz — rzekł dość poważnie pan Józef. — Przyjaciel to mój najwcześniejszy i teraz już jedyny. Szlachcic czysty, jak łza, jak brylant.

— Cóż, kiedy nie umie swym majątkiem zarządzać — wtrącił Oskar. — Polanka w innych rękach dałaby cztery razy tyle, niż daje jemu.

— Wystarcza mu to, co ma teraz — cicho rzekł pan Józef i wskazał gestem młodym ludziom, żeby wracali do pokoju. Ostatnie słowa syna widocznie mu wielką przykrość zrobiły, bo już przez cały kwadrans, który przepędzili w saloniku, ani słowem się nie odezwał.

Z uderzeniem wpół do jedenastej gospodarz powstał pierwszy i twierdząc, że jeszcze wyspać się należy, zaproponował ogólne »dobranoc«.

Pożegnano się serdecznie. Sam pan domu odprowadził Rawicza do gościnnego pokoju, gdzie Dynys rozgospodarował się już był na dobre.

Gdy tylko szary świt jesiennego poranku wkradł się do gościnnego pokoju, Jerzy przebudził się natychmiast.

Wyciągnął się na wąskiem i krótkiem gościnnem łóżku, aż zaskrzypiało całe; czuł się cały jak zbity: materac był twardy i nierówny, kołdra za krótka, poduszka za niska; w pokoju panował ten specyficzny zapaszek, znamionujący rzadko zajmowane mieszkanie. Spać mu się jeszcze chciało; obrócił się na drugą stronę, próbował kołdrą nakryć się lepiej, nic nie pomagało, oka już zmrużyć nie mógł. Leżał więc cierpliwie i zastanawiał się nad ludźmi, których wczoraj poznał. Do Morskiego uczuł był prawdziwą sympatyę i wiedział na pewno, że była ona wzajemną: pan Józef ujął go także mocno za serce, były w tym zasępionym i pochmurnym mężu »hrabiny« Teresy jakieś trudne do pochwycenia rysy, które mu jego własnego ojca, pana Adama, żywo przypominały; takich młodych ludzi jak Oskar, spotykał już był w życiu bardzo wielu; nie był to dlań zupełnie nowy typ. Panie? panie za to nie podobały mu się stanowczo.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zmudziło lekcyę szkolną, że to było karygodne. »Kamergerycht« innego jest zdania, albowiem w pewnej sprawie orzekł:

»Zmudy szkolne nie podlegają karze, jeżeli ważnemi przyczynami można je uzasadnić, jakkolwiek te zmudy nie zostały stosownie do przepisów zameldowane« (nauczycielowi).

Jeżeli więc teraz sprawa za zmudę szkolną idzie do sądu, to sąd przedewszystkiem bada przyczynę, dlaczego dziecko w szkole nie było, i jeżeli ta przyczyna jest słuszną, wtedy się bezwszystkiego uwalnia rodziców od kary. Dowodów, że zmuda szkolna została zameldowana i uniewinniona, sądy już nie żądają.

Dotychczas jeśli dziecko do szkoły iść nie mogło, rodzice musieli ustnie lub piśmiennie zameldować wypadek nauczycielowi i zmudę uniewinnić, bo inaczej była zaraz kara. Obecnie obowiązek meldowania i uniewinnienia zmudy szkolnej istnieje nadal, lecz nie jest konieczny.

Roździeń. W poniedziałek, jako dzień zaliczki dla robotników, stosownie do nowego rozporządzenia rejencyjnego miały być od godziny 4 po południu pozamykane wszelkie destylacye. Nie małe atoli było zdziwienie, gdy wieczorem zastano zamknięte nietylko destylacye, ale także i lepsze oberże a nawet restauracye hotelowe. W niemałym kłopocie było też sporo nieżonatych, którzy nie prowadząc własnego gospodarstwa, zwykli stołować się w restauracyach, tymczasem w poniedziałek przyszło może niejednemu z nich głodno iść spać. Tak gorliwe wypełnianie nowego rozporządzenia rejencyjnego może doprowadzić do tego, że — niejeden zatwardziały zwolennik wolności kawalerskiej dobrowolnie wnijdzie w jarzmo małżeńskie.

Bytom. W poniedziałek przyszło na posiedzeniu tutejszej rady miejskiej do burzliwych scen z powodu interpelacyi stronnictwa centrowego w sprawie submisyi na prace stolarskie do nowej szkoły. Zarzucano magistratowi, że tylko trzy dni czasu wyznaczył na złożenie ofert i zrobienie jednego krzesełka na próbę i że pozatem jeszcze magistrat niestosownie obszedł się z cechem stolarskim, i wreszcie zapytano się, czy czasem prace te już przedtem nie były komu powierzone, a odnośną submisyę tylko dla zachowania pozorów ogłoszono. Dyskusya nad tą interpelacyą była bardzo ożywioną a stała się wprost burzliwą, gdy przewodniczący cechu stolarskiego i zarazem radny miejski p. Zawadzki oświadczył, że on osobiście nie przyjmie żadnej pracy miejskiej, dopóki radca budowlany Brugger będzie w urzędzie, ponieważ radca budowlany ma osobiste zyski na celu; mówca oświadcza, że ma dowody na swoje twierdzenie. Zarzut ten ciężki wywołał ogromną burzę wśród zebranych, a pierwszy burmistrz dr. Brüning, biorąc w obronę radcę budowlanego, oznajmił w końcu, że sprawę tę odda natychmiast prokuratorowi, aby wytoczył proces karny. Długo potem jeszcze zebranie nie mogło się uspokoić.

Gliwice. Jakiegoś tchórzliwego hakatystę z »Katowicerki« znów straszy widmo agitacyi wielkopolskiej, i to tem groźniejszej, że ukazuje się w szkole. Nie dość bowiem na tem — pisze nasz rycerz z pod trzech liter — że podburzono dzieci, aby nie odpowiadały nauczycielowi po niemiecku, ale od niejakiego czasu noc za nocą dobija się »ktoś« do stróża szkolnego, tak że ten widział się zmuszony poprosić władzę szkolną, aby mu pozwolono trzymać psa dla swej obrony, i odtąd też rzeczywiście na podwórzu szkolnem stróżuje pies. Tym »ktosiem«, w oczach wystraszonego hakatysty z »Katowicerki«, jest naturalnie jaki niebezpieczny agitator wielkopolski, który chyba tylko dlatego skrada się nocą pod szkołę, aby ją wysadzić dynamitem w powietrze i zamordować stróża, choć ten Bogu ducha winien. — Oj, jakie to wielkie oczy ma ten bezgraniczny strach hakatystów przed widmem polskiem! Niechby się lepiej ów pan z »Katowicerki« spytał żony stróża szkolnego, co tam przechowuje dobrego w piwnicy, a wtedy możeby się domyślił, co to za »ktoś« dobija się nocami do szkoły.

Mikołów. W tych dniach odbył się tutaj jarmark na konie, przeznaczone dla wojsk niemieckich w zachodnio-południowej Afryce. Zakupiono też dość znaczną ilość koni, przeważnie wierzchowców. Natomiast na sobotnim jarmarku w Wielkim Chełmie, na który również dużo sprowadzono koni, zakupywano głównie konie rosłe i silne, które zużyte zostaną do zaprzęgów.

Z Pszczyńskiego otrzymujemy korespondencyę, którą poniżej podajemy, opuszczając tylko niektóre zbyt drażliwe ustępy.

Po Żorskich wyborach znów można słyszeć w niektórych kościołach naszych głoszone z ambon przycinki do gazet polskich i ich redaktorów, i sam słyszałem, jak w pewnym kościele nazwano ich łotrami. Pytam się więc, czy można kogo nazwać łotrem za to, że przeszkodził ks. Stephanowi zostać posłem? My Polacy nie winimy naszych redaktorów, lecz winę niech sobie centrowcy sami przypisują.

Dlaczego to centrowy komitet nie chciał się układać z polskim komitetem? czy to polski komitet na kandydata postawił żyda? Bynajmniej! Naszym kandydatem był ksiądz katolicki, kapłan gorliwy, znany i kochany w całym okręgu naszym. A czyż ks. Stephan może się poszczycić taką miłością u ludu polskiego, ten ksiądz Stephan, który tak namiętnie zwalcza polski ruch narodowy w swej »Gazecie Katolickiej i który wreszcie na ubicie tego ruchu napisał wielką broszurę, która nie przyniesie mu zaszczytu, jako księdzu katolickiemu, a którą, jakeśmy to czytali niedawno, nawet centrowa gazeta »Kölnische Volksztg.« potępiła.

Ale centrowcy nasi wciąż chcą nam oczy mydlić, a jeżeli inaczej nie mogą, to choćby tym postrachem, że grzechem śmiertelnym jest nie głosować na centrowca, jak to było w Żorach. Przykro nam wprawdzie jest, że z pomocą polskich głosów musiał zwyciężyć konserwatysta, lecz pomimo tego pojmujemy naszym prostym chłopskim rozumem, że tak się stać musiało i tak było najlepiej, przynajmniej nie będzie się mógł ks. Stephan szczycić, że lud polski tak bardzo go miłuje, skoro go wybrał posłem.

Jesteśmy wprawdzie jeszcze słabi, aby własnego posła wybrać do sejmu, lecz nie tracimy nadziei; nie odrazu Rzym zbudowano; przyjdzie czas, że już nikt nie da się ustraszyć tym urojonym grzechem śmiertelnym. Popracujmy tylko usilnie przez cztery lata nad narodowem uświadomieniem dotąd ciemnych jeszcze i otumanionych współbraci, a wówczas jeszcze raz się zmierzymy z centrowcami w Żorach.

A tymczasem prosimy naszych księży, aby zaprzestali przycinków do gazet polskich i ich redaktorów, a będziemy im bardzo za to wdzięczni, i zapanuje zgoda i pokój w parafiach, czego tak bardzo pragniemy. A zarazem prosimy naszych duszpasterzy, aby nie zaprowadzali łacińskiego śpiewu po kościołach, gdyż mamy przecież tyle pięknych polskich pieśni i chcielibyśmy w ojczystym języku Pana Boga chwalić.

Pod koniec jeszcze kilka słów »Katolikowi«, który po Żorach znów zaczyna bałamucić. Czytaliśmy »Katolika« przez piętnaście lat i przypominamy sobie, jak może przed 10 laty pisał, że za czasów śp. Windhorsta, to centrum trzymało z ludem, ale gdy Windhorsta zabrakło, to zaczęło w centrum pustkami świecić, a na centrowych kapudrakach dziury przeświecają. Tak pisałeś »Katoliku« i pisałeś prawdę, a myśmy Cię za to kochali, żeś pisał prawdę. A teraz, gdy na centrowych kapudrakach nie tylko dziury przyświecają, ale wprost łaty i strzępy wiszą, ty się jeszcze centrowcom przylizujesz — i za to Cię teraz nienawidzimy. My wieśniacy dobrze potrafimy ocenić, co która gazeta warta, i dla tego pokochaliśmy »Górnoślązaka«, bo prostą drogą śmiało i otwarcie postępuje w obronie ludu polskiego, pomimo że z wszystkich stron go zaczepiają. Więc wzywam was, czytelnicy, popierajcie gorliwie i rozszerzajcie »Górnoślązaka«, a skorzysta na tem nasza sprawa polska, i będzie to najlepszą odpowiedzią z naszej strony na wichłactwa i bałamactwa »Katolikowe.«

Kilku wieśniaków z Pszczyńskiego.

Lubliniec. W wtorek 8 b. m. przyjeżdża z Chrapkowic ks. Majewski i będzie uroczyście w procesyi wprowadzony do kościoła.

Góra św. Anny. W tym roku odbędą się znowu na Górze św. Anny, jak każdego roku, polskie ćwiczenia duchowne dla ludu. Przed 14-stu laty, kiedy te ćwiczenia zostały zaprowadzone, była liczba uczestników bardzo mała, nie trwało jednakże długo, a trzeba było zamiast jednego kursu zaprowadzić pięć kursów w roku i mimo to jeszcze nie ma dosyć miejsca dla wszystkich w kościele. Głównie zaś przybywali na ćwiczenia wierni z tych parafii, gdzie bardzo trudno urządzić jest misye św. I rzeczywiście, takie ćwiczenia duchowne mogą w zupełności zastąpić misye, a tym, którzy mają czas i sposobność do rekolekcyi, można je bardziej polecić, aniżeli misye, bo na tych ćwiczeniach mogą się bez przeszkody poświęcić słusznie tej »jednej potrzebnej sprawie«.

I kurs od 14—18 listopada dla dziewcząt;

II kurs od 21—25 listopada dla niewiast;

III kurs od 28 listopada do 2 grudnia dla mężczyzn i młodzieńców.

Dla członków III zakonu (tercyarzy) odbędą się po Bożem Narodzeniu osobne rekolekcye, i dlatego to nie mają oni brać udziału w tych ćwiczeniach, o których wyżej piszemy.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Rozpaczliwe walki pod Portem Artura.

Londyn. »Daily Express« donosi z Tokio: Pięć rosyjskich okrętów miało wczoraj w Porcie Artura zatonąć.

Część południowo-zachodnia miasta stoi w płomieniach. Kilka min rosyjskich wybuchło, nie zadając jednak Japończykom żadnych strat.

Podczas ataku we wtorek generał Stoessel otrzymał ranę w nogę. Japończycy ponieśli wtedy wielkie straty. Ogółem Japończycy prowadzą walkę z największem wytężeniem i wprost rozpaczliwie, bez względu na ofiary.

W Tokio przed ministerstwem wojny czekały wczoraj tysiące ludzi na wiadomość o upadku Portu Artura.

Londyn. Przednie forty na froncie zachodnim Portu Artura znajdowały się wczoraj w rękach Japończyków. Czynią oni ciągle przygotowania do dalszego szturmu, otrzymują codziennie posiłki z Dalnego i po 300 rannych odsyłają do szpitala w Dalnym.

Londyn. Co do Portu Artura panuje w dziennikach tutejszych wielka różnica zdań i wiadomości. Z jednej strony twierdzą, że Japończycy zdobyli bardzo ważne forty w czasie ostatniego bombardowania; z drugiej znów strony piszą, że Japończycy ponieśli bardzo znaczne straty i zostali odparci. Ogólne przeważa tu jednak zdanie, że Port Artura nie będzie się mógł długo utrzymać.

»Daily Telegraph« dowiaduje się z Tokio, że Rosyanie od 2 b. m. wysadzają w powietrze forty zabudowania, położone między głównemi szańcami a miastem Port Artura. Mieszkańcy ogromnie zaniepokojeni. Ludność gotuje się do ucieczki. Wielkie rosyjskie okręty wojenne zostały ugodzone wielu granatami. Dnia 2 bm. jedna kanonierka została zupełnie zniszczoną.

Londyn. Wiadomość o oczekiwanym upadku Poru Artura dotąd nie nadeszła. Prowadzący oblężenie generał Nogi nie mógł nawet donieść, czy wojska jego zajęły wszystkie pozycye, na które wczoraj szturm przypuszczono.

Korespondent »Daily Telegraphu«, który na specyalnym parowcu we środę dojechał do Liaoteszan i mógł wszystko dokładnie zobaczyć, twierdzi, że Rosyanie utrzymali się przy stanowiskach swoich między zatoką Gołębią a Złotą górą. Na górze Sygnałowej stoją maszty z aparatami telegraficznemi bez drutu. Autentyczne sprawozdanie ocenia straty Japończyków przy nieudałym ataku w trzecim tygodniu sierpnia na 14.000 ludzi.

Rewolta w Insbrucku.

Wiedeń, 4 listopada. Dzisiaj w nocy między godziną wpół do 11 a wpół do 1 nadeszły tu z Insbrucku straszne wiadomości. Wobec decyzyi posłów niemieckich, którzy postanowili zaprotestować przeciw uniwersytetowi włoskiemu, kilkutysięczny tłum Niemców narodowców rzucił się z nożami i rewolwerami na studentów włoskich, którzy zjechali się do Insbrucku.

Napadnięci ustawili się w czworobok i zaczęli się bronić rewolwerami. Początkowo strzelali oni ślepymi nabojami, ale gdy Niemcy zaczęli silniej nacierać, przyszło do strzałów ostrych, przyczem raniono 6 osób, a urzędnik magistratu, Berger, Niemiec, został zabity.

Studenci włoscy zdołali wreszcie dotrzeć do hotelu pod »Białym Krzyżem«, gdzie zabarykadowali się. Tłum Niemców obległ hotel i zaczął go szturmować. Oblężenie to trwa od czworaj wieczorem, bezustannie.

Ponieważ w Insbrucku nie ma policyi państwowej tylko miejska, policya ta połączyła się z atakującymi. Burmistrz stanął także po stronie Niemców; oświadczył on, że zarządzi uwięzienie Włochów.

Tłumom to jednak nie wystarczyło, domagają się oni skucia wszystkich studentów włoskich w kajdany.

Władze rządowe są formalnie bezradne.

Insbruck, 4 listopada. Podczas nocnych ekscesów 8 Niemców zostało ranionych, częścią ciężko, częścią lekko. Rany odnieśli oni od strzałów rewolwerowych. Gdy wojsko nadciągnęło, zostało powitane świstaniem. Tłumy rzucały kamieniami do okien restauracyi, w której znajdowali się Włosi. Gdy mimo wezwania burmistrza i policyi Niemcy rozejść się nie chcieli, wkroczyło wojsko, które poczęło bagnetami rozpędzać tłumy. W ścisku artysta-malarz Pezzej został ciężko raniony bagnetem i wkrótce umarł.

Oblężeni studenci włoscy pod eskortą zostali odprowadzeni do ratusza, a następnie do policyi. Zostanie wdrożone śledztwo. O godzinie 5 rano nastał spokój.

Sprawy towarzystw.

Bytom. Towarzystwo Górnośląskich Przemysłowców odbędzie swe przyszłe posiedzenie w niedzielę 6 b. m. po południu o godzinie 3 na sali domu katolickich towarzystw. O liczny udział członków i gości uprasza

Zarząd.

Bottrop. Towarzystwo Polsko-katolickie pod opieką św. Barbary obchodzić będzie w niedzielę 6 listopada rocznicę założenia, połączoną z teatrem amatorskim na sali p. Köstra. Prosimy zatem, aby wszyscy członkowie zebrali się tamże po poł. po nieszporach z oznakami i czapkami związkowemi, a zarazem prosimy wszystkich życzliwych nam rodaków, mianowicie członków bratnich towarzystw, aby ze swemi rodzinami zechcieli przybyć na naszą zabawę, a zadaniem naszem będzie, czas między nami spędzony jak najbardziej im uprzyjemnić.

Członkowie naszego Towarzystwa oraz ich żony mają wstęp wolny; członkowie bratnich Towarzystw płacą 25 fen., a goście 50 fen.; żony mają wstęp wolny.

O liczny udział w uroczystości jeszcze raz uprasza Zarząd.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wrocław, 4 listopada (Ceny targowe).

Stałe ceny ustanowione przez deputacyę targową.	W markach i fenygach za 100 kg. piękny	średni	pośled.
Pszenica biała	17,70	17,10	16,50
Pszenica żółta	17,60	16,00	16,40
Zyto	13,60	13,30	12,80
Jęczmień	15,50	14,30	13,30
Owies	13,80	13,20	12,70
Groch »Viktoria«	19,50	17,50	15,50
Groch	17,50	15,80	14,00

Siano centnar 4,30—4,60 mk.; prosta słoma żytnia kopa 24—26 mk.

Z powodu zwinięcia interesu

plac Fryderyka 4.

Zupełna wyprzedaż

plac Fryderyka 4.

Materye na suknie
wszystkie kolory i gatunki
od
60 fen. pocz.

Materye jedwabne
czarne i kolorowe, gładkie i z wzorami
od
1,20 mk. pocz.

Firany — kobierce
materye chodnikowe
kołdry, obrusy,
derki watowane
zadziwiająco tanio.

Sortyment
Welur aksamitowy, belutiny
modne wzory
od
35 fen.

Konfekcya damska
po każdej przystępnej cenie.

J. Heimann, Katowice, plac Fryderyka 4 w dawniejszym lokalu Kubitzy.

Max Ganczarski, mistrz stolarski,
Siemianowice
poleca swój
wielki skład tanich mebli, luster,
desek do firanek, sprzętów
wyściełanych wszelkiego rodzaju.
Wielki skład trumien
i wszelkich artykułów pogrzebowych.
Stolarnia w domu.

Jeżeli Pan chce rzeczywiście oszczędzać i ozdabiać swoje pomieszkanie bez wydatków w pieniądzach, to kupuj Pan tylko w składach, rozdających

Czerwone
20 fen. marki rabatowe.

Przez to Pan będzie miał wielki zysk.
Książki do zbierania każdego czasu **gratis** u nas.
Schles. Rabatt-Spar-Vereinigung
Rosenheim & Co.
Katowice, ul. Grundmanna 13. **Bytom**, rynek 9/10.
Gliwice, ul. Dworc. 11. **Racibórz**, ul. Panieńska 3.

Oszczędności i wkłady
przyjmujemy i płacimy:
przy wypowiedzeniu kwartalnem **5** procent,
„ „ półrocznem **5½** „
„ „ całorocznem **6** „
od dnia złożenia pieniędzy, obliczając procenta co pół roku. — **Pewność zupełna!**
„Kujawski Bank Parcelacyjny", E. G. m. b. H.
w **Inowrocławiu** (Inowrazlaw).

Heimann Gutherz,
destylacya parowa, fabryka najwykw. likierów i esencyi punszowych,
Katowice, Rynek
poleca Adolfa Steinhardt'a specyalności w likierach.
Cherry, Brandy, marasquino, half and half, ruska kminkówka lodowa, Boonekamp, Augostura, gorzka.
Najwykwintniejszy koniak, arak, rum i różne wina medycynalne.
Podwójne likiery 1,10 mk.
Prima żytniówka, dobrze mieszana 0,50 mk. za litr, kupowana do domu.



Pierwszorzędne maszyny do szycia „Roland", masz. do prania i maszyny rolnicze, na życzynie na odpłatę, wpłata 6—12 mk odpłata 4—7 mkmies. Za gotówkę wys. się masz. do szycia już od 48 mk. Żądać cennika darmo
Roland-Maschinen-Gesellschaft
Köln 212

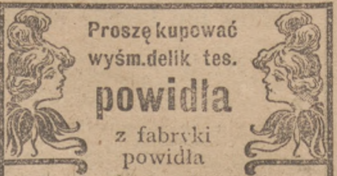
Polska usługa.

23 lat na miejscu.



Miodownik
mistrz szewski
Katowice, ul. Grundmanna 30
naprzec. kupca Fuchsa
ma, jak znanem od wielu lat, najlepsze, najtrwalsze i najtańsze
obuwie wszelkiego gatunku
dla panów, pań i dzieci.
Prawdz. rosyjskie buty juchtowe para 18 mk. Polskie buty z cholew. para 12 mk. **Kalesze** dla panów, pań i dzieci po zadziwiająco niskich cenach.

Reparacye dobrze i tanio
w własnym warsztacie.



Proszę kupować
wyśm.delik tes.
powidła
z fabryki powidła
Johannes Zuck, Magdeburg-Sdbg 13.
i otrzyma pan tylko dobry towar:
Beczki około 125 funt., f. 13 i pół fen.
węborki 30-70 funt., funt po 14 fen.
Emal. węborki netto 25 funt 4,50 m.
„ „ „ 15 „ 3,25 „
„ poczt. „ brutto 10 „ 2,00 „
„ „ garnki „ 10 „ 2,50 „
„ garnki netto 25 „ 5,50 „
„ wanny „ 50 „ 10,00 „
„ „ „ 25 „ 5,50 „
Wszystko tu z miejsca za zaliczką.
Narzędzia gratis.
Na życzenia dostarczam wszelkie inne pakunki.

Książki i obrazy
wszelkiego gatunku, stare i nowe **oprawia** względnie **ramuje** dobrze i tanio
Józef Gediga i Sp.
w Załężu, ul. Moltke 41.

Miejsce
pomocnika biurowego
już zajęte.
Bank ludowy
w Katowicach.



Münzer & Adler

ul. Cesarza 7 **Król. Huta** ul. Cesarza 7

Dom kupiecki eleganckiej
garderoby dla panów i chłopców

gotowej i na miarę.

Zimowe palta dla panów
doublè i eskimo
od 14, 16, 18, 20 do 45 mk.

Zimowe jupy dla panów
doublè i materye włochow.
od 5,50, 6, 7, 8, 10 do 19 mk.

Ubrania dla dzieci
fason szkolny, bluzka z kołnierz. marynarsk.
od 2,50, 3, 5, 7 do 13 mk.

Ubrania dla panów
modne desenie
od 12, 15, 18, 20, 25 do 43 mk.

Spodnie dla panów
od 3, 4, 5, 6 do 12 mk.

Wykonanie na miarę
z gwarancyą za dobre leżenie.

Bogato zaopatrzony skład materyi,
które także sprzedajemy na metry.
Ceny ściśle stałe, lecz zdumiewająco tanie.
Wymiana najchętniej dozwolona.

Bytom G.-S. Filie: Zabrze G.-S.

„Ostatni z Czwartaków"
57 zeszytów po 8 fen.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka« sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny za część redakcyjną Antoni Wolski w Katowicach, za ogłoszenia i reklamy Paweł Sędzielorz w Bytomiu

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku

„Górnoślązak" z niedzielnym dodatkiem **„Rodzina chrześciańska"** wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

= Telefon Nr. 1049. =

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — **Reklamy:** 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Odsłonięcie pomnika Mickiewicza we Lwowie.

(Dokończenie.)

Następnie przemówił p. Józef Huder jako

przedstawiciel robotników,

rozpoczynając temi słowy:

»U stóp kolumny, poświęconej pamięci Wieszcza, który kochał i cierpiał za miliony, którego życie było szeregiem walk i nieprzerwanym pasmem cierpień — składa proletaryat polski trzech zaborów wieniec cierniowy. Wieniec cierniowy wrósł w skroń tego ludu, który cierpi i walczy, jak walczył i cierpiał ten, którego postać otworzyło tutaj dłuto artysty. — U stóp kolumny tej staje polski lud roboczy rozrzewniony i podnosi głos, by oddać cześć mistrzowi, który wyśpiewał jego bole i jego pragnienia. Staje on tutaj i polały się jego łzy, czyste, rzęsiste, na jego dziecińtwo, które nie było nawet sielskie i anielskie, jak było dziecińtwo Wieszcza, na młodość jego górną i chmurną, na wiek jego męski, wiek klęski — bo wiekiem klęski jest życie tego ludu, który pozbawiony bytu narodowego, rozdarty na części przez zaborcze rządy, deptany i gnębiony — ugina się pod brzemieniem, lecz nie łamie; podnosi czoło i dłonie do pracy nad odrodzeniem narodu. Lud ten, stwardniałą od pracy dłonią, opiera się olbrzymią swą mocą wszelkim zakusom wrogów.«

Najwznioślejszą i najsilniej oddziałującą częścią programu całej uroczystości był

pochód,

który zaczął się krótko po godzinie 1, a zakończył się o pół do trzeciej.

Rozpoczęły pochód żeńskie szkoły wydziałowe i pensyonaty. Przechodzące uczennice rzucały kwiaty pod cokół pomnika i niebawem pokryły niemi całą powierzchnię szpaleru. Nastąpił długi, bardzo długi, ciągłemi oklaskami witany pochód młodzieży wszystkich szkół średnich z kapelami szkolnemi. Przed pomnikiem, na komendę, zdejmowali uczniowie »czapki w lot« — wieńce odsyłali pod stopy pomnika. Potem długi, nieskończenie długi szereg deputacyi z wieńcami. Między niemi wspaniały wieniec głównego zarządu Towarzystwa Szkoły ludowej, śliczny wieniec od Nowogrodzian i z rozrzewnieniem witany symbol ludu rolniczego: snop pszenicy z dwiema kosami. Pod koniec pochodu ukazuje się wysoko niesiona czerwona łopata z amarantową wstęgą — za nią olbrzymi, cierniowy wieniec z czerwonemi wstęgami. To »proletaryat polski« — jak się jego mówca wyraził — składał hołd wieszczowi.

Kilkutysiączne tłumy włościan powiatów: lwowskiego, tarnowskiego, samborskiego, żółkiewskiego i ziemi pokuckiej, postępowały uszeregowane w ósemki.

Zamykały pochód kolumny Sokoła. Pochylały się sokole standary przed pomnikiem, czapki szły »w lot«.

Wieńców złożono przeszło 200.

Pogoda dopisała, — cały pochód sprawiał niezapomniane wrażenie.

Kilka słów o pomniku.

Olbrzymia granitowa kolumna, na obszernym cokole, zakończona spiżowym »zniczem« — przewyższa wysokością swą wszystkie sąsiednie budowle i czyni wprost imponujące wrażenie. Na cokole, tam, gdzie kolumna jest osadzona, a w wysokości mniej więcej jednej trzeciej części całego pomnika, stoi spiżowa statua Mickiewicza, frontem zwrócona ku ulicy Karola Ludwika, względnie ku budynkowi hotelu Europejskiego. Wieszcz ma ślicznie modelowaną głowę. Lewą ręką, zgiętą w łokciu pod kątem prostym, podtrzymuje bogate fałdy płaszcza, prawą odkrywa i lekko podtrzymuje resztę płaszcza. Cała postać Mickiewicza jest bez zarzutu, a pod względem artystycznym jest kreacyą bardzo szczęśliwą. Z prawej strony wieszcza zwiesza się ku niemu skrzydlata postać geniusza i podaje lutnię. I ta postać jest także spiżowa. Zachodziła pewna trudność w umieszczeniu tej figury w ten sposób, aby tworzyła linię pochyłą, dolnym końcem zwróconą do postaci wieszcza. Artysta umocował ją w połowie jej korpusu do kolumny tak, że nogi wznoszą się w artystycznych zgięciach w powietrze, głowa i prawa ręka zwrócone są ku postaci Mickiewicza.

Pomysł kompozycyi pomnika jak i jego wykonanie przynoszą zaszczyt jego twórcy p. Popielowi, a dzieło jego każą zaliczać do najcelniejszych utworów rzeźby polskiej w ogólności.

Hołd dziatwy polskiej.

Z uderzeniem godziny 4 po południu ruszył ugrupowany w Rynku pochód dziatwy wszystkich miejskich szkół lwowskich, ludowych oraz wydziałowych, męskich i żeńskich, pod kierownictwem swoich dyrektorów i nauczycieli, przez plac Kapitulny, ulicę Kilińskiego i Wały Hetmańskie przed kolumnę Mickiewicza. Tu każda szkoła, rzucając kwiaty, wznosiła okrzyki na cześć wieszcza. W pochodzie wzięło udział kilkanaście tysięcy dziatwy szkolnej. W ulicach, któremi przeciągał ten imponujący pochód, zebrały się tłumy publiczności.

W ciągu uroczystości nadeszły liczne depesze ze wszystkich stron kraju. W wieczór odbyło się uroczyste przedstawienie. Grano »Konfederatów Barskich« Mickiewicza i »Widma« (»Dziady«) z muzyką Moniuszki.

Po teatrze odbył się w salach ratuszowych raut, który zgromadził przeszło tysiąc osób.

Cała uroczystość odsłonięcia pomnika Mickiewicza, najefektowniejszego z tych, na jakie dotąd Polska dla wieszcza naszego się zdobyła, miała od początku do końca niezwykle podniosły charakter.

Rozmaitości.

Straszny wypadek. W poniedziałek około godziny 5 przed wieczorem dozorca zwierzyńca w Helenowie pod Łodzią Piekarski, wraz z robotnikiem Andrzejem Barczakiem, w celu uprzątnięcia nieczystości, udali się do klatki przy alei głównej, gdzie mieści się niedźwiedzica. Klatka jest podzielona na cztery przedziały, dwa zewnętrzne i dwa wewnętrzne ciemne. Każdy przedział posiada specyalne drzwi żelazne z zasuwą, zamykane na kłódkę. Piekarski wraz z Barczakiem wpędzili niedźwiedzicę do ciemnego przedziału, zapomnieli zamknąć zasuwę na kłódkę, wskutek czego, kiedy Barczak był zajęty oczyszczaniem dołu z wody, niedźwiedzica odsunęła drzwi od swego przedziału, weszła do klatki i rzuciła się na niego. Zaraz od pierwszego uderzenia łapą Barczak upadł na podłogę; skorzystała z tego niedźwiedzica chwyciła go za rękę i poczęła ciągnąć do ciemnego przedziału; z powodu przeszkody, jaką tworzy poprzeczna szyna, umieszczona nad podłogą po której przesuwają się drzwi żelazne, nie była w możności wciągnąć swej ofiary. Piekarski, widząc niebezpieczeństwo, w jakiem znajduje się Barczak, skorzystał z tego, że niedźwiedzica, prawie cała weszła do ciemnego przedziału, zamknął ją i tym sposobem uwolnił Barczaka ze strasznych uścisków zwierzęcia. Na krzyk Piekarskiego zbiegła się służba ogrodowa, która z narażeniem się na niebezpieczeństwo, wydobyła Barczaka z klatki. Barczak miał całą lewą rękę, głowę, bok i piersi poszarpane, wskutek czego nastąpił nadzwyczajny upływ krwi. Lekarz Pogotowia, po dokonanym na miejscu opatrunku, odwiózł Andrzeja Barczaka do szpitala Poznańskich, gdzie lekarze szpitalni na sali operacyjnej zaraz przystąpili do operacyi, lecz wszelkie zabiegi okazały się bezowocne, gdyż 45-letni Andrzej Barczak o godzinie 6 minut 45 życie zakończył. Barczak pozostawił żonę i pięcioro dzieci. Po wywiezieniu Barczaka z ogrodu helenowskiego, służba przy zachowaniu wszystkich ostrożności, weszła do klatki i dokonała porządku, zmyła ślady krwi i sprzątnęła szczątki ubrania poszarpanego. Przez cały ten czas niedźwiedzica, zamknięta w ciemnym przedziale, zachowywała się spokojnie.

Korzystne kupno

pięknej ziemi na Śląsku wraz **z pięknemi i obszernemi budynkami** (mieszkaniami, stodołami, stajniami i oborami) **z żywym i martwym inwentarzem albo też bez niego** nadarza się dla

kilkunastu mniejszych gospodarzy,

którzy po wspólnem nabyciu mogliby ziemię jak i zabudowania rodzielić między siebie. — Bliższych informacyi udziela **administracya „Górnoślązaka“ w Katowicach.**

Z powodu przebudowania **Wyprzedaż uprzątająca** Z powodu przebudowania

Rybnik, ul. Żorska tuż przy nowo wybud. kościele kat. **Adolf Apt** **Rybnik, ul. Żorska** tuż przy nowo wybud. kościele kat.

Ponieważ **znacznie powiększam** swój skład, dla tego rozpoczynam z dniem dzisiejszym **wyprzedaż uprzątającą.** Wszystkie towary po **znacznie zniżonych cenach. Każdy ma dobrą sposobność, za mało pieniędzy kupić towary potrzebne na zimę.**

Polecam swój wielki skład.

Palta zimowe **wszystkie kolory, materye i ceny.**	Wielkie ubrania dla panów.
Jupy zimowe dla panów.	Wielkie ubrania dla młodzieńców.
Jupy zimowe dla młodzieńców.	Wielkie ubrania dla chłopców.
Jupy zimowe dla chłopców.	Pojedyńcze żakiety, spodnie i kamizelki.

Kapelusze, czapki, garderoba robotnicza, wszelkie trykotaże, bielizna dla panów, krawaty.

Mimo drożyzny polecam jeszcze po następujących niskich cenach:

Cukier twardy, funt 22 fen. · Faryna funt 22 fen.
Kawa codzień świeżo palona, mocny aromat i smak funt 80, 100, 120, 140, 160, 180 fen.
Ruska herbata, najnowszy zbiór funt 1,40, 1,60, 2,00—3,00 mk.
Czekolada w kawałk. funt 75 fen. Łuski kakao funt 15 fen.
Kakao czyste pod gwarancyą funt 1,40, 1,60, 2,00 mk.
Prima smalec z świń funt 55 fen. Twarde mydło funt 24 fen.
Ryż caly funt 15 fen. Groch funt 15 fen.
Mąka kartoflana funt 17 fen. Gryzek wiedeński funt 20 fen.
Gryzek pogański funt 24 fen. Perłówki funt 22 fen.
Nafta amerykańska funt 14 fen. Nafta rosyjska funt 11 fen.

oraz

wszystkie towary kolonialne
po zniżonych cenach.

Jerzy Mixa, Król. Huta, ul. Następcy tronu.

Najlepsze

ubrania i palta dla chłopców dla młodzieńców dla panów

kupuje się **po najniższych cenach** tylko u

Kalendarz ścienny na 1905 rok gratis.

S. Eisner'a, Katowice

Telefon 514. **ul. Jana 4.** Telefon 514.

Przy kupnie za przynajmniej 20 mk. płacę za bilet 3-ciej klasy.

Ubrania i palta dla chłopców od 3,50 mk. pocz.

Proszę spróbować u mnie.

Resaga cykorya jest najzdrowszą.

Pierniki

poleca **fabryka pierników**
A. Markiewicz w Kostrzynie.

Ostatnia nagroda: Wielki złoty medal na Wystawie Przyrodniczo-Lekarskiej w Krakowie 1900.
Cenniki na żądanie bezpłatnie i franko.
Do nabycia w cukierniach, handlach cukrów i kolonialnych.
Zastępca na Górny Śląsk: M. Wolski w Bytomiu.

Księgarnia „Górnoślązaka“

poleca dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **języków obcych bez nauczyciela** z objaśnieniem wymowy i z kluczem pod tytułem:

Samouczek

Polsko-Niemiecki, kurs wstępny **(Elementarz)** po 30, 60 fen. i 1,00 mk. — kurs I szy 2,00 mk., kurs II-gi 4 m.
Polsko-Francuski, kurs I-szy 3,00 mk., kurs II-gi 8 m.
Gramatyka Polsko-Francuska, 3,00 mk.
Polsko-Angielski, kurs I-szy 2,00 mk. — kurs II-go 3,00 mk.
Polsko-Ruski, kurs I-szy 3,50 mk. kurs II-gi 4,50 mk.
Amerykański przewodnik z rozmówkami angielskiemi 1,25 mk.

Łysinę i łupież

znikają przy używaniu

Arnika-Franzbranntwein

butelki po 1 mk. u

Bernh. Pitsch'a

drogerya, Racibórz.

Solone mięso

mniejsze kawałki, z głów świnich funt **18 fen.**

Tęgie wędzone kiełbasy od **30 fen.**

Mettwurst i kiełbasy polskie funt **35 fen.**

I biały, tęgi smalec świński i margaryna funt **40 fen.** wysyła za zaliczką

H. H. Semmelhaack, Altona a. E.

Fortepiany i harmonia

najnowszej konstrukcyi, nowe i używane, poleca tanio jedyny polski magazyn

A. Drygas,

Poznań, Rycerska 33.

Katalog ilustrowany na życzenie franko.

Młodym i starym mężczyznom poleca się do pouczenia, wyszłe w nowym powiększonym nakładzie dzieło radcy med. dra Müllera o

wzburzonym systemie nerwowym i seksualnym

oraz o jego radykalnem leczeniu.
Wolna przesyłka w kopercie za jednę markę w znaczkach pocztowych.

Curt Röber, Braunschweig.

Zdrowie jest największym skarbem.

Ażeby uniknąć chorób, jak reumatyzm, brak apetytu, zaziębienie, kaszel, chrybka, astma i t. d. zależy wszystko na **URYNIE,** którą ja bezpłatnie badam i chętnie porady darmo udzielam.

Dla rolników polecam wszelkie leki potrzebne w gospodarstwie dla bydła, koni, krów, świń itd. bo mam własne laboratoryum.

Zwracam uwagę na pisma dziękczynne, które już dawniej otrzymywałem.

Staraniem mojem będzie zawsze i w każdej chwili uprzejmie i rzetelnie Szanowną Publiczność obsłużyć. Proszę przeto między sąsiadami opowiadać o mnie.

O łaskawe poparcie prosi

Bernard Pitsch,
drogerya, **RACIBÓRZ,**
Wielkie Przedmieście 24.

Dom wysyłkowy
resztek
Gebr. Bergmann, Leipzig N. Sch.

Żądajcie cennika naszych sortymentów resztkowych.

Kupujcie pierze i pościel

wprost z fabryki pościeli **C. S. Brasch—Eberswalde** Breitestr. 54 znanej z swej rzetelności (dawniej w Jastrow).

Wielka pościel tj. pierzynę, spodek i dwie poduszki nasyp. nowem pierzem pod gwar. i tylko w dobrych wsypach na jedną osobę po 11, 13, 15, 17 mk., na dwie osoby po 14, 17, 21, 24, 29 mk. i wyżej. Pierze na pościel 50 fen. począwszy, Ia puch już po 2,50 mk. Nowe gęsie pierze tak jak z gęsi oskubane z całym puchem po 1.40 mk. funt. Wszelkie inne pierze, wsypy, powleczenia, płótna na prześcieradła, łóżka żelazne. materace itd. nadzwyczaj korzystnie. Kto raz spróbuje, ten zostaje stałym moim odbiorcą.

Bank ludowy
w Koźlu

ul. Odrzańska 97 w domu p. Trzebiatowskiego

przyjmuje wkładki oszczędności zacząwszy od jednej marki w każdej wysokości, płacąc od nich

4% za wypowiedzeniem ćwierćrocznem
3½% za wypowiedzeniem miesięcznem
3% za wypowiedzeniem trzydniowem;

udziela pożyczek na weksle przy ćwierćrocznej odpłacie dziesiątej części po 5%

Kto chce otrzymać pożyczkę, musi wstąpić jako członek.

Bank otwarty codziennie z wyjątkiem Niedziel i Świąt; godziny kasowe od 8—12 przed poł. i od 2 do 5 popołudniu.

Zakład architektoniczny.

Eugen R. Vogt, architekt,

mistrz murarski i ciesielski,

KATOWICE, ul. następcy tronu

naprzeciwko nowego miejskiego lazaretu,

poleca się do **objęcia nowych budowli i przebudowań, wykonania projektów w nowomodnych stylach, kosztorysów, statyoznych obliczeń, rachunków itd.** przy rzetelnem prędkiem wykonaniu.

Ceny umiarkowane.

Telefon Amt 7, 2811.

Wskazuje prace, udziela wszelkiej informacyi każdemu przyjezdnemu

Restauracya czysto polska

Berlin, Holzmarktstr. 11 **5 minut od dworca śląskiego.**

Kuchnia polska. **Antoni Miedziński** gospodarz.

Siedziba 10 polskich Towarzystw.

Bank Ludowy w Katowicach

ul. Andrzeja — Andreasstr. nr. 2, I.

Bank otwarty od 8—12 przed południem i od 2—4 po południu

Telefon udziela **nr. 1012**

pożyczek na weksle

i płaci od złożonych w nim pieniędzy:
3% za tygodniowem wypowiedzeniem,
3½% za ćwierćrocznem wypowiedzeniem,
4% za półrocznem wypowiedzeniem.

Od 1—3 włącznie oblicza się procenta **za cały miesiąc,** od 4—16 włącznie jeczcze **za pół miesiąca.**

Z dalekich stron, jak z **Westfalii, Nadrenii** i t. p. można przesyłać oszczędności pocztą z dołączeniem 5 fen. za odniesienie.

Oszczędności od dzieci przyjmujemy od 50 fen.

Meble kupuje się najtaniej i najlepiej u

Franciszka Plitzko,
skład mebli i dekoracyjny
Zabrze,
plac Schechego i Glückaufstr.

Największy wybór! Najlepsze wykonanie! Spłata ratami bez zwyżki!

Własne pracownie tapicerskie i stolarskie! Dostawa franko do domu!

Bogato zaopatrzony skład dywanów, firanek, portyer itd.

Maszyny do szycia, różne najlepsze marki, z długoletnią gwarancyą ma na składzie i sprzedaje także na spłatę miesięczną. **K. Sollich, Rybnik** obok nowego rynku. Reparacye jako też wszelkie przyrządy do maszyn jak najtaniej.

A. Pinczower, skład skóry

Bytom ul. Krakowska.

Wszystkie gatunki skóry, nieprzemakalne ubrania skórzane i z sukna żaglowego, sukna woskowane, linoleum (skóra na podłogę).



Gebr. Mosler,

Katowice, ul. Grundmanna nr. 25.

Szlifiernia

parą pędzona. Szlifuje się na cienko i wypukło.

Skład towarów stalowych

polecają swój wielki skład prima solingskich towarów stalowych: nożów i scyzoryków, nożów ogrodniczych i do szczepienia, stućców stołowych i deserowych, do transzowania, nożyc różnego gatunku.

Brzytwy

Dostarczamy takowe pod gwarancyą taniej niż firmy wysyłkowe z Solingen. Każdy nóż nie podobający się wymienia się chętnie. Dalej polecamy: bruski do brzytew, rzemienie, pędzle, miednice i mydło do golenia. Maszynki do strzyżenia włosów od 4 mk. itd. Reperacye i szlifowanie wszystkich narzędzi krających, szczególnie brzytew, wykonuje czysto i najtaniej. Pros. o łaks. poparc.

Przeniosłem swój

skład obuwia

z ulicy Holcego na

ul. Augusta Schneidera

tam gdzie szewcy stoją; trzeci dom od rynku.

Polecam

obuwie wszelkiego rodzaju.

Buty dla robotników po zniżonych cenach.

Ludwik Jadowski, Katowice.

Gilzy od 40 do 60 fen. b./m., od 1,20 mk. z. m. za tysiąc

z prawdziwej francuskiej bibułki.

Papierosy od 5,00 mk. w/10 za 1000
od 5,50 mk. w/100 za 1000

z dobrego tureckiego tytoniu

poleca

„Heliodorus“

Fabryka papierosów i gilz maszynowych

H. Kubacki,

Wrocław 9, Scheitnigerstr. 4.

Józef Manneberg, skład żelaza

Rybnik, Rynek

poleca

wszelkie artykuły budowlane,

tregry żelazne, gwoździe, gips, trzcinę, tekturę (papę) na dachy, okucia do okien i drzwi, maszyny rolnicze.

Prima opolskie dachówki cementowe i flizy

oraz wszystkie

sprzęty domowe i kuchenne.

Handel skór Adolf Schindler

w Katowicach, ulica Grundmanna nr. 16

poleca swój wielki skład

skór wierzchnich i spodnich

oraz

wszelkich części, potrzebnych do szycia,

wszystkich artykułów

także

potrzebnych do tego zawodu dla szewców i siodlarzy po bardzo niskich cenach.

Skład gotowych pasów do transmisyi.

Hurtowny! Detaliczny!



Meinel & Herold

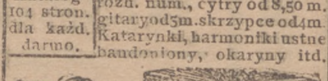
fabryka harmonik

wysyłka instr. muzycznych

Klingenthal (Saks.) 105 E

dostarcz. za zupełną gwar. harmoniki w przeszło 120 różn. num., cytry od 8,50 m. gitary od 5 m. skrzypce od 4 m. Katarynki, harmoniki ustne bandoniony, okaryny itd.

Katalog 104 stron. dla każd. darmo.



?

Kto chce tanio i dobrze kupować nowe

pierze

darte i niedarte

lub także

gotowe pierzyny, wsypy i poszwy,

niech idzie do

największego śląskiego składu pierza

H. Herzberga w Zaborzu,

lub niech pisze o próby.

Odpłata dozwolona.

Filie

w Katowicach

u pani Süssmann

ulica Fryderykowska

u Guss'a.

w Gliwicach

ul. Wilhelmowska 27 I.

Jest tam także zakład czyszczenia pierza.



Instrumenty muzyczne

dostaje się najtaniej wprost od

Ernst Reinh. Voigt

Markneukirchen Nr. 911.

Proszę żądać specyaln katalogu mych znakomitych harmonik i instrumentów muzycznych.

Paweł Kallabis, mistrz stolarski.

Katowice—Zawodzie.

poleca swój

wielki skład mebli, luster, desek do firanek, sprzętów wyściełanych wszelkiego rodzaju,

oraz wózków dla dzieci do wyboru. Skład trumien i wszelkich artykułów pogrzebowych. Stolarnia i tanicernia w domu.

SPÓŁKA PARCELACYJNA

w Bytomiu, ul. Koszarowa nr. 1.

(Parzellierungsgenossenschaft in Beuthen O.-S. Kasernenstr. 1)

poleca swą

kasę oszczędności (szparkasę)

i płaci od złożonych w niej pieniędzy **3, 4, 4½ i 5 od sta,** zależnie od czasu wypowiedzenia.

Dalej ma każdego czasu na sprzedaż

5-procentowe pierwsze i inne pewne hipoteki.

Większe i mniejsze parcele gruntu pod korzystnemi warunkami do nabycia.

Wszelkie bliższe objaśnienia i szczegóły na żądanie listownie. **Biuro nasze i kasa otwarte codziennie** (z wyjątkiem niedziel i świąt) **od godz. 9 rano do godz. 1 w poł.**

Kto chce pieniądze oszczędzać przy **kupowaniu mebli,** niech idzie do firmy

Louis Keins,

Król. Huta, ul. następcy tronu 47

filia Bytom, ul. piekarska 20.

Kanapy	od 30	mk.	pocz.
Szafy	„ 25	„	„
Komody	„ 18	„	„
Stoły przed kanapy	10	„	„
Łóżka	od 6	„	„
Krzesła	„ 2	„	„
Ramy do firanek	„ 0,75	„	„

Moritz Pinkus.

Główny skład: **Zabrze,** ul. Następcy tronu

Filia: w Świętochłowicach ul. Dworcowa naprzeciwko kościoła kat.

Skład wszelkiego rodzaju skór wierzchnich i na podeszwy, dalej

wszelkie artykuły szewieckie.

Skóry łupane na pantofle. Najniższe ceny.

Paweł Grundmann z Warszawy,

fabrykant instrumentów muzycznych w Katowicach, ulica Grundmanna nr. 17.

Wielki wybór

fortepianów, instrumentów orkiestrowych, cytr, harmonik itp.

Wielki skład strun.

Własny warsztat dla reparacyi wszelkich instrumentów muzycznych.



Niech Pan także spróbuje!

Z takiej butelki

Mellinghoff'a esencyi koniakowej

po 75 fen., sporządzam sobie 2 1/2 litra mego cudownego i tak skutkującego koniaku. Taksamo sporządza się prędko i w prosty sposób z Mellinghoff'a esencyi likierowych: Absinth, Alpenkräuterbitter, Allasch, Ananas, Augustorabitter, Anisette, Apothekerbitter, Arrac, Aromatique, Boonekamp, Wrocławska żytniówka, Kakao, Kalmus, Cherry Brandy, Kurfürstl. Magenbitter, Cytryna, Cordial, Curacao, Gdańska »Goldwasser«, Koniak z jajkiem, Eisenbahn, Eisen, Wódka Franza, Half and half, Hämorhoidal, Hamburskie kropki, Malina, Imbier, Jagd, Kawa, Kräuter-Magenbitter, Kminkówka, Maag-Kruiden-Absinth, Magenbitter, Magendoctor, Maraschino, Żytniówka »Nordhäuser«, Orzech, Pepermunt, Miętówka, Persico, Pomarańczówka, óże, Rum, Sellery, Steinhäger, Stonsdorfer-Bitter, Toruńskie kropki, Wanilia, Jałowcówka, Marzanka, Piołun i likier cynamonowy. Dalej esencye punczowe, lemoniadowe i na bowle. Podręcznik pod tytułem: »Die Getränke-Destillierkunst für jedermann« otrzymuje się gratis w składach albo wprost franko od dr. Mellinghoff & Cie, Bückeburg.

Lecz proszę żądać tylko Mellinghoff'a esencyi.

Niech Pan nie przyjmuje żadnych innych.

Mellinghoff'a esencya w butelkach po 75 fen. ma na składzie: w Zawodziu-Katowicach aptekarz V. Bauer, w Chorzowie Feliks Pikulik, w Mysłowicach Maks Weisenberg, w Rożdzieniu N. Breitbarth.

Żelazne piece

długopalne (irlandzkie), oraz wszelkie inne gatunki żelaznych piecy ma zawsze w największym wyborze na składzie

S. Wrzeszinski, dawniej Igel

KATOWICE, ul. Grundmanna 1

Telefon nr. 209

Rynek 8|9. **Paweł Woitinek, Katowice,** Rynek 8|9.

Meble, lustra, sprzęty wyściełane po cenach bezkonkurencyjnych.

Proszę żądać cennika i porównać ceny. Meble także na odpłatę. Oglądanie bez przymusu do kupna.

Kupujcie u katolika. **Telefon 145.**

KOSMOS

PAPIEROSY SĄ NAJBARDZIEJ LUBIANE I NAJWIĘCEJ UŻYWANE

Adres: „Kosmos" Dresden; Fürstenstrasse 70.

Fabryka mebli Bracia Harazim, Rybnik.

Właśc. Emil Harazim, ul. Żorska, naprzeciwko konsumu.

Największy skład mebli, luster i sprzętów wyściełanych.

Zdumiewająco niskie ceny. **Największy skład trumien wszelkiego rodzaju** *po niskich cenach.* *Odpłata dozwolona.* *Telefon nr. 51.*

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka« sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny za część redakcyjną Antoni Wolski w Katowicach, za ogłoszenia i reklamy Paweł Szędzielorz w Bytomiu.